

Wychodzi 3 razy w tygodniu, co Wtorku, Czwartku i Soboty, u g. dzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, miejscowa: roczna 6 złr 40 cent.; kwartalna 1 złr. 60 ct.; z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr., kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru 5 centów

WIADOMOŚCI

polityczne, literackie i gospodarskie

Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową i ogłoszenia przyjmuje księgarnia pp. Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłatę zamiejscową nadsłać należy p. a. «Do Administracji dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie» poste restante. Za ogłoszenia płaci się po 4 centy od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. Reklamy nie zwracają się i będą niszczono.

..... walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.
Mach. rozd. 3. w. 21.

Miejscowa ekspedycja «Wiadomości» jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

Delegacja.

Stare to przysłowie, a dobre: „Jaki pan — taki kram!“ Na jakich kraj zdobył się reprezentantów swych w sejmie, taką też ma i delegację. Jak wyborami poselskimi najczęściej kierowały względy i prywata — tak też w delegacji odbija się to samo, tylko w formie nieco odmiennej...

Dziś bardziej aniżeli kiedy widoczne, że w naszym ręku mieliśmy losy własne i może przyszłość państwa. Działając w porozumieniu z Czechami i Słowiańcami, jeżeli nie zdołalibyśmy przeszkodzić zapanowaniu dualizmu w Austrii; tedy, w każdym razie, w jej nie-węgierskiej połowie mielibyśmy to, o czym dzisiaj, dzięki naszej nieogłędności, marzyć niepodobna! Mielibyśmy najszerszą pojętą autonomję krajową, a więc: możność rozwoju sił, dziś na długo skrępowanych... Uniknelibyśmy największego zła, klęski, jaką jest dla nas, coraz to bardziej mocy nabierająca centralizacja niemiecka, na czele z ministerstwem nie odpowiadającym potrzebom większości ludów Austrii nie-węgierskiej.

Pamiętną uchwałą 2. marca składając świątynię niedojrzałości politycznej, ze stanowiska decydującego zesłaliśmy na nizinę niewolniczego posłuszeństwa, i uratowawszy centralistyczne ministerstwo, pożywamy dziś gorzkie owoce błędnej naszej polityki!

Z braci porobiliśmy sobie wrogów, i nasz to grzech zagnał Czechów do obozu moskiewskiego! Z przyjaciół — mamy dziś niechętnych. A ci, o których względy kosztem rozumu i

godności dobijaliśmy się, ci — są dzisiaj naszymi panami i drwiąc odpowiadają oni nam na każde żądanie sprzeczną uchwałą swej większości, której woli poddać się jesteśmy zmuszeni. Błąd w polityce — błąd wieleznaczący! Gorzko też opłacamy dziś lekkomyślność sejmu, serwilizm jego przewodzców, w stanowczej chwili przerażających się na stronę ministerstwa, które sympatyzować z nami — ani chce, ani może. My bowiem żyć możemy tylko obok Niemców; gdy ministerstwo p. Giskry z nie Niemcami nie wspólnego mieć nie może, jako pragnące tylko: centralizmu niemieckiego w Austrii.

Posłaliśmy naszą delegację do Wiednia.

Popełniwszy błąd, skutków jego nie zważamy całkowicie na tych, którzy woli sejmu posłuszni, musieli „pić piwo przez nas nawarzone“. A jeśli delegacji gorzko było spotykać się z bezwzględny odrzucaniem przez Radę państwa poprawek i przedłożeń polskich reprezentantów — my tej goryczy nie osłodziemy sobie, winę złego zważając na delegację... Sejm winien, że posłał do Rady państwa; kraj, że takich wybrał posłów, którzy chcieli paktować z ministerstwem centralistycznym... Delegacja nasza przyjęła na się skutki, przyczyną złego nie będąc! Nie robimy też ją odpowiedzialną za to wszystko, co spotkało nas w Wiedniu — do uchwalenia rezolucji sejmowej z r. 1868.

Gdy jednak błąd swej polityki uznawszy, chciał go sejm naprawić rezolucją: jasno określił swe stanowisko; wytknął delegacji drogę, którą odtąd iść miała — z tą chwilą delegacja nie ma już prawa postępować własnowolnie; nie ma prawa wchodzić w układy z ministerstwem; pod groźną odpowiedzialności przed

krajem — winna stać przy rezolucji sejmu, i jeśli ta uwzględniona nie zostanie... jeśli i ją ministerstwo tak zbędzie, jak tyle innych żądań naszych — wówczas miejsce delegacji nie jest w Wiedniu! Wówczas opuścić ona Radę państwa powinna.

Wprawdzie złego tem nie naprawimy. Na karkach naszych wyniesione ministerstwo, z uwolnieniem tych karków, nie runie. Mimo to dla uratowania moralnego stanowiska naszego powinniśmy Radę państwa opuścić. Europa wprawdzie będzie miała dowód, że i konstytucyjnie rządzić można narodem bez narodu; mimo to Korona zadowolić się nie będzie mogła ministerstwem, które nie umie pozyskać; odstręcza od siebie, wrogo ku rządowi usposabia dwa kraje, reprezentujące 10 miljonową ludność. Korona uwzględni zapewne i ujmie się krzywdy ludów!.. i mniemać należy: zbędziemy się panowania centralizmu, który ani nam szczęścia, ani Austrii potęgi nie daje.

Obstawanie więc przy rezolucji sejmowej jest obowiązkiem delegacji naszej, jak niemniej: opuszczenie Rady państwa, gdyby rezolucja uwzględniona nie została! Żadnych traktowań! żadnych ustępstw! Przedewszystkiem — żadnej zamiany!...

Korespondencja.

Nowy Sącz 8. marca.

(z. 2 g) Nie zbyt to łatwa dziś rola korespondenta dziennikarskiego z mniejszego miasta, bo i o czymże tu pisać?.. że wśród zimy mamy dni wiosenne, to i wy je tam miewacie — że mimo tego śmiertelność pomiędzy ludnością dosyć jest częsta, w tych dwu

WSPOMNIENIE

o życiu i pismach

PIOTRA FRĄCA.

Napisał W. St.

II.

(Ciąg dalszy).

Powiadają kazuści, że to, co zwykle zowią wolną wolą człowieka, jest tylko wypływem jego przyrodzonych zdolności i czynników, które wpływały na jego wychowanie. Kto bliżej znał Piotra, nie potrafiłby ani chwili przypuścić podobnego absurdum; u niego nie nie działało się tak, jak los zdarzył, ale krok każdy najmniejszy był wynikiem wolnego postanowienia, które wypłynęło z woli czystej, wspartej gruntowną rozważą i światłem niepowszednim rozumu. Wytknąwszy sobie raz w górze swój cel ostateczny, ukochwawszy źródło dóbr wszelkich, a miłość tę i dążność oparłszy na głębokim przekonaniu o prawdzie swego widzenia rzeczy — nie zboczył nigdy z drogi swej, ale idąc nią statecznie, nieodbito dał świadectwo tej prawdzie, że nic nie masz na świecie, czego by silna wola człowieka oparta na woli Bożej, dokazać nie była zdolną, i że jak to już pogański Sallustyzus wypowiedział — niesłusznie uskarżają się ludzie, że natura ich słabą jest i przypadkowi podległą; bo jeśli tak jest w istocie, to sami sobie winni, że zaprzeczając w sobie istnienie tej boskiej siły, którą jest wolna wola, do-

browolnie poddają karki swe pod jarzmo ślepego przypadku.

U Frąca ta siła woli oświadczyła nie tylko zewnętrzne po za nim leżące przedmioty. Ciało jego było jej posłuszne i nieraz siłą tą pokonywał cierpienia fizyczne. Uważałem to dłuższy czas za mrzonki; ale nareszcie i sam się przekonałem. Miałem febrę uporczywą i właśnie u niego wypadł mi raz paroksyzm. Chciałem się położyć na jego łóżku, ale Piotr zabronił mi tego i zmusił mnie niemal do czytania z nim podobno Szafarzyka starożytności słowiańskich. Czytałem głośno, zadając sobie gwałt, przez trzy godziny, ale chorobę zważyłem, i takowa nie powróciła już więcej, co było nie małym dla niego tryumfem.

Posiadając sam tak silny, nieugięty charakter, dążenia tak wzniosłe, niepowszednie, i tak na serjo pojmując życia zadanie — u drugich też przyniósł te cenił najwyżej; a to nie tylko w życiu, ale i w płodach piśmiennych.

Jakkolwiek wysoko stawiał tych pisarzy, którzy prócz głębokiej treści odznaczają się doskonałością wykończenia formy zewnętrznej, i poczytywał im to za jedną zaletę więcej, to przecież ta strona zewnętrzna stała u niego przy zapatrywaniu się na dzieła poetyczne na drugim planie, a główny nacisk kładł na wysokość pomysłu, stawiając ideę nad zewnętrzną jej szatą. „Prostota“ zwykł był mawiać — przystoi lepiej znakomitym pomysłom, niż najwyszukańsze ozdoby, które częstokroć ujmę im tylko czynią.

Z tego względu ulubionym wlede poetą Piotra,

był Wincenty Pol i często usiłował mnie o tem przekonać. „Nie wiem dla czego by Mickiewicz miał być większym od Pola“ — mówił raz do mnie, „Mickiewicz połowę starania poświęcał formie, Pol głównie rzecz miał na oku, a prostota jego dziwnie podlegała sercu.“ Gdy wyszedł „Mohort“ Pola, czytaliśmy go razem. Po przeczytaniu zapytał mnie, jak mi się podobał ten poemat. Poznawszy niedawno przedtem „p. Tadeusza“ odpowiedziałem: „Dosyć dobrze! — „Co mówisz! to wielkie! odparł mi, a potem dodał: „Jak ja lubię tego w sąsiedztwie! teraz to już go tak rozumiem, jak on sam siebie!“

Jednakże później już w Przemyślu, zmienił Frąca swe zdanie pod tym względem. Gdy wyszła z druku „Zgoda Senatorska“ i „Sejmik w Sądowej Wiszni“, rzekł raz do mnie lakonicznie: „Pol stracił trochę na opinii u mnie!“ — a wymówił to z pewnego rodzaju niezadowoleniem.

Jak Pola przeceniał poniekąd, tak z drugiej strony nie lubił Syrokomli, chociaż pierwszy tom jego Gawęd i Dębioróg korzystnie na niego zrobili wrażenie! podobał mu się mianowicie, dla bijącej zeń skromności, rymowany wstęp do gawęd. Natomiast Margier mniej go zajął: przyznał jednak, że jakkolwiek z Mohortem porównać go nie można, to przecież pochłubić się nim można wobec zagranicy, gdzie w tym czasie wyszła prawie krynica poezji bohaterkiej. Gdy z czasem coraz więcej dzieł Syrokomli pojawiać się zaczęło, a Piotr nie widział w nich tego głębokiego pierwiastku, który u niego znaczył najwięcej, ale prze-

miesiącach, lub że po minionym szczęśliwie karnawale post nastąpił, lud więc pościł, modlił się a nawet i płacze rzewnymi łzami na energicznych kazaniach pasyjnych i splewaniu gorzkich żalów — żeby potem jeszcze lepiej niestety! grzeszyć na nowo, to i u was pewnie tak samo się wydarza — powtarzać to co gazety nam podają, nacóżby się przydało kiedy już raz przeczytane, wreszcie i one same żują ciągle prawie jedną i tę samą strawę to zieloną to na sucho, bo i cóż lepszego robić mogą wśród ogólnego i ciągłego wyczekiwania i żółtego postępu! W miejscowe osobliwości, w które Sącz prócz pięknego położenia i trzech rzek pod nim się zbiegających (z których dwie splawne) zresztą nie jest bogaty.

Co do działu oświaty: od roku istnieje w mieście czytelnia, utrzymywana przez jej założycieli, składająca się z samych pism czasowych polskich, ale podobno z rzędu owych jego mieszkańców, którzy najwięcej potrzebowaliby oświecać się — żaden do niej nie uczęszcza. Szkoły niższe i wyższe są zapełnione — młodzież nawiedza je pilnie i przykłada się do nauki, do czego przyczyniają się wiele ścisłym nadzorem, zachętą, i swymi publicznymi niedzielnymi odczytami pp. profesorowie tutejsi, a mianowicie dyrektor gimnazjalny pan Klemensiewicz, prof. p. Höger i p. Jaworski i suplent p. Dąbrowski

Filja towarzystwa pedagogicznego, odbywa w przeznaczonych terminach regularnie swe posiedzenia, na które członkowie i nauczyciele szkółek z dalszych nawet okolic przybywają obojętnie. Można zatem mieć nadzieję, że postęp w szkołach czyli w nawiedzających je dziś uczniach, da się widzieć w swoim czasie i miejscu — lecz o postępie umyślowym jak moralnym starszej nieinteligentnej ludności, nie ma co mówić a tem mniej niestety pisać! Ten da się widzieć i czuć dopiero wtedy, gdy wychowujące i uczące się dziś pokolenie, dorosnie i zajmie miejsce tamtego. My jednak nie powinniśmy tem się zrażać lub wyczekiwać tej błogiej chwili obiecaną z założeniami rękami — ale gdzie i jak kto może rozsiewać między nich ziarno oświaty, lub przynajmniej gotować jej drogi słowem i czynem przy każdej wydarzonej sposobności. Pod słowem rozumiemy tu zdrową radę, objaśnianie niewłaściwego lub skrzywionego pojęcia, zachętę do czytania — przez czyn zaś: przykład dobry, a obok tego udzielanie i pożyczanie chcącym czytać, odpowiednich książek i dzienników, jakoteż ułatwianie im o ile można wspólnego i głośnego czytania. Gdzie zaś wszelkie podobne a szczerze usiłowania nie znalazłyby przystępu, (co się często zdarza) tam użyć sarkazmu nie złościwie i zbyt upakarzająco, ale dowcipnie i żartobliwie wyszydającego ich dobrowolną i uporną ciemnotę. Bo lud nasz (a myślę, że i każdy niewykształcony człowiek) niczego nie lęka się więcej jak posmiewiska. Sądzę, że owe towarzystwa dramatyczne, jeżdżące przez lato całe po kraju z miejsca na miejsce, mogłyby znakomitą oddać mu przysługę i sobie przysporzyć korzyści, gdyby przedstawienia swoje dawały i po wsiach większych i tak co do obszerności jak i cen parteru, urządzali je w taki sposób, żeby te i dla ludu były przystępnymi; — chłop bowiem lubi patrzeć na komedje (jak wszelkie nazywa przedstawienia w ogóle) ale żeby to nie dużo kosztowało. Letnią porą

możnaby je urządzać na otwartem powietrzu — w zimie zaś, po obszerniejszych karczmach, z którychto przy nastąpić mającej zmianie propinaczej nie jedna może będzie wolną. Szłoby tylko wtedy o stosowny wybór sztuk, a przy ich braku byłaby to trudność nie mała, lecz i temu zaradzićby mogła dobra wola pisarzy jak Anezyk, Bałucki, Lubowski, dostarczaniem lekkich scenicznych utworów sumiennych, których celem i dążnością byłoby przedstawienie w wiernem świetle śmieszności i wad najniższej warstwy społeczeństwa, jak n. p. w sztuce Chłopi arystokracji Wątpliwości nie podpada, że do przełamania pierwszych a rozmaitych, szczególnie materialnych trudności, na które towarzystwo podobne, mniej więcej natrafićby mogło, z obowiązku obywatelskiego i ludzkości w pomocy mu iść powinna wszelka miejscowa inteligencja, każdy w stosunku do swego stanowiska i możliwości.

W braku zaś istotnych aktorów, proponujemy wzięcie na siebie i spełnienie tej misji amatorom, przez co obok zbawionego wpływu, jaki mogliby wywrzeć na okolicę, którą zamieszkują, zapełniliby przyjemną rozrywką nie jedną godzinę nudów, jakie na wsi osobiście w dnie świąteczne i w braku zatrudnienia dotkliwie czuć się dają. Pragniemy szczerze, by ta myśl raczona od niechęci czyli pierwsze jej ziarno zyskało uchwałę ludzi myślących — by ci i owi popróbowali rozwinąć i wykonać ją z wytrwałością, a przekonali się z czasem, że ta ich praca nie pozostałaby bez nagrody, jaką jest w podobnym razie osiągnięcie choć w części zamierzonego celu i skutku — i za niemi idąca wdzięczność i uznanie.

Już po napisaniu tej korespondencji, przyniesiono mi z poczty 21 numer Wiadomości; — artykuł jego wstępny pod tytułem Emigracja daje wiele do myślenia, z treści jego i traktowanych w niej kwestji przypuszczać wypada, jakoby emigracja nasza miała chęć i zamiar osiedlać się w Galicji, że zaś okoliczność ta jak każda ojczyzna sprawa mocno mnie zajmuje, niechaj wolno mi będzie dorzucić słów kilka w tej materji.

Cheąc żeby obie strony były zadowolone, to jest żeby przez przybycie braci naszych nie zwiększyć proletariatu i krajowej nędzy i przybywających na nią nie narazić, gdyby przybycie ich do nas istotnie nastąpić miało, należałoby wprzód wybrać i nrządzić w kraju komitet z ludzi kompetentnych pod każdym względem — i jemu poruczyć zawiadownictwo sprawami emigracji. — Po drugie, obmyślić fundusz stały z pomocy czyli kasę na wzór kas czyli banków pomocniczych dla rzemieślników, istniejących po wielkich miastach. Przybyć chcący emigrant na osiedlenie do kraju, niechaj porozumiałby się wprzód pisemnie a dokładnie z rzeczonym komitetem, co się tyczy stosunków jego familijnych, czy ma jakie w kraju lub nie — ile członków rodziny, jakiego wieku i uzdolnienia z sobą przyprowadzi — do czego sam specjalnie jest uzdolnionym — jakie posiada języki — do tego winienby załączyć swą metrykę, świadectwo moralności od gminy, w której przebywał ostatecznie za granicą — w końcu zaś dyplomy (jeżeli je posiada) odbytych nauk, terminowania urzędu lub fabrykacji — obok zaś tych wyrazić czy ma jakiś fundusz własny lub sposób pewny

do życia i jaki? — lub też, że nie posiada żadnego. Rzeczą zaś komitetu krajowego, stosownie do owych pisemnych objaśnień i nadesłanych mu świadectw byłoby obmyślenie najprzód stosownego umieszczenia lub zatrudnienia dla przybyć mającego, a potem jego pisemnie o tem zawiadomić.

Tym członkom emigracji, którzy posiadają fundusze własne lub sposób do życia niezależny, służyłby (rozumie się) za ich tu przybyciem, wolny wybór miejsca zamieszkania i gminy w jakiej sami chcieliby się osiedlić; tym zaś którzy go nie posiadają, kraj mu siałby przez komitet naraz na wstępie pójść w pomoc pożyczką do prowadzenia rzemiosła, handlu lub fabryki i t. p. do czego się kto wykaże być zdolnym i ochotnym. — Tym zaś którzy nie posiadają żadnego specjalnego uzdolnienia, albo choć początkowych do tego wiadomości jakie mogłyby im ułatwić przyjęcie do szkół, warsztatów i większych zakładów, komitet musiałby wyrobić wstęp do służby prywatnej odpowiednio ich siłom i wiekowi — lub też wojskowej w kraju i państwie, do czego niedokładna znajomość języka niemieckiego, nie byłaby teraz wcale na przeszkodzie, skoro regulamin służby dla armji austr. z rozkazu rządu, zostanie na polskie tłumaczony i obok tekstu niemieckiego i polski obok obejmować będzie. Nie narzucam ja tu arbitralnie swego zdania, bo to byłoby niestosownie wcale a nawet może śmiesznością — ale rzucam myśl tylko znowu, według której jak mnie się zdaje kraj i bracia nasi zostaliby ochronieni od nowego rodzaju przykrości, jaką jest niezawodnie: tułactwo pomiędzy swoimi, a co w dzisiejszych trudnych nad wszelki wyraz dla krajowców czasach: walki i przechodu, musiałoby mimo najszczerzych ich chęci, nastąpić.

Przegląd polityczny.

Spiesznie postępują rozprawy Wydziału konfesyjnego Rady państwa nad ustawą szkół ludowych, i prawdopodobnie przed zamknięciem sesji Rady państwa ustawa ta przejdzie przez obie Izby.

Reichsrath-Corr. pisze Odroczenie posiedzeń Rady państwa nastąpi dnia 20. b. m., a według wniosku przewodniczącego, nie potrwa dłużej jak dwa tygodnie, posiedzenia więc rozpoczną się znów 5. kwietnia. Na porządku dziennym posiedzenia z dnia 5. kwietnia mają być postawione obrady nad ustawą szkolną, dotyczące bowiem sprawozdanie wydrukuje się przez święta wielkanocne i rozesłane zostanie posłom. Co do zamknięcia sesji, nie zapadła jeszcze w ministerstwie ostateczna uchwała; chciałoby ono wprowadzić zamknąć ją jak najprędzej, lecz pragnie zaręczyć przeprowadzić na tej sesji reformę podatków gruntowych, co może przeciągnąć sesję nad zapowiedziany termin jej zamknięcia, 8. maja, a ministerstwo spodziewa się że Izba przystanie w takim razie na przedłużenie sesji

Na posiedzeniu Wydziału konfesyjnego dla ustawy o szkołach ludowych, które odbyło się znowu dnia 13. marca — wszyscy członkowie wydziału zgadzali się na zapatrywanie rządowe w tym względzie. Jedynie w skutek odrzuconego wniosku „o nauce eko-

ważnie obrazki z życia wzięte i jakkolwiek powabne i tkliwe, czętem powtarzaniem się podobnych przedmiotów w odmiennej nieco postaci — spowszedniałe: wtedy coraz to mniej sobie ważył Syrokomlę i jego płodność niezwyčajną i zwykł był mawiać z przekąsem: „Syrokomla skomlił.“

W podobny sposób sądził i o innych poetach, których znał, gdyż nie o wszystkich można było podówczas tyle mieć wiadomości co dzisiaj. Dominika Magyszewskiego stawiał wysoko: o Słowackim mało tylko wiedzieliśmy, a i z dzieł Krańskiego li komedja nieboska i „Agaj Cban“ dostały się nam do rąk. O „Irydionie“, „Nocy letniej“, „Pokusie“, „Trzech myślach Ligęzy“, zasłyszeliśmy zaledwie cośkolwiek, jakby o jakich w nieprzystępnych pieczarach ukrytych drogocennych klejnotach.

Ale i o takich nieznanym nam dokładnie dziełach, miał Piotr bodaj ogólną wiadomość, zaczerpniętą z dzieł o literaturze traktujących. Za nadto przewiółbym o powiadanie, gdybym chciał podnosić tu sąd jego o każdym ze znakomitszych pisarzy naszych. Powiem tylko krótko że takowy opierał się zawsze na racjonalnych podstawach i świadczył o wielkim zmyśle krytycznym, który podziwiali w nim nawet inni koledy, nie znający go bliżej z jego poetycznej strony.

Z tych wszystkich rysów, które tu naszkicowałem starałem się, widać, że Frac oprócz swej czystości i podniosłości ducha, tudzież niezwykłej dojrzałości umysłu, był oraz w wysokim stopniu oryginalnym.

Ta odrębność istoty i zapatrywań się jego obja-

wiła się nawet w jednym jeszcze dotychczas nie podniesionym przezemnie kierunku, a mianowicie ze względu na przekonania jego narodowe i polityczne.

Frac z rodu był Rusinem, ale duch jego i serce były polskie. Gdy przybył do Przemyśla, nie umiał i słowa po rusku, i przez cały pierwszy rok swego w tem mieście pobytu, uczył się języka polskiego i religii po polsku. Później przepisami szkolnymi zmuszono go do zmiany w tej mierze i tak począwszy od klasy 6 aż do złożenia egzaminu dojrzałości, uczył się w szkole języka ruskiego i w tym języku religji.

Nie stanowiło to atoli niczego. Ówczesna ruska młodzież gimnazjalna w Przemyślu, wcale nie była różną od młodzieży polskiej. Żyliśmy z sobą jak bracia, a Rusini tak z nami, jak i między sobą mówili po polsku, i zajmowali się polską literaturą. Nienawiści ku Polakom lub sympatji moskiewskich, nikt tam wtedy między nimi nie oświadczył. Zało później we Lwowie inny wiatr powiał i nie jeden z tych, co pierwiej po bratersku ści-kał nam prawicę później czynił to tylko z pewnego rodzaju przewycięzeniem siebie, pokrywającem niechęć wewnętrzną.

Tego oczywiście do Fraca zastosować nie można, bo ten czuł się Polakiem, myślał i pisał po polsku, kochał język i dzieje, obyczaj i literaturę polską i dla Polski pragnął lepszej doll. Zapatrywanie jego było atoli i tutaj odrębne. Raz gdy mu mówił o Polsce, odezwał się wtedy do mnie: „Takiej Polski, o jakiej ty myślisz, już nigdy nie będzie — będą ludy... ludy“.

Rozumiał on pod tem Panslawizm, ale w dobrem

rozumieniu tego wyrazu, jako federacją wolnych ludów słowiańskich, w której skład i Polska by weszła, jako wolna i nie podległa, nie narzucająca nikomu swej woli, ale potęgą umysłową i moralną, zdobytą stuletniem męczeństwem, sama przez się duchowo przodująca braci słowiańskiej. (C. d. n.)

WSPOMNIENIA

WIKTORA WISNIEWSKIEGO

z roku 1863.

(Ciąg dalszy.)

Gałęz u sosny tymczasowo kosyniery obczymychali; przystąpiło czterech kosynierów, założyli mu stryczek na szyję, poprowadzono go pod gałąź, jeden kosynier wylazł na sosnę, dwóch kosynierów podniosło go, umocowano go do gałęzi, kosyniery odskoczyli z pod niego i w kilka minut tyć przestał. Kapelan pod ciałem wisielca klęknął, zmówił pacierz za grzeszną duszę jego. Całej tej scenie pan Rządca był przytomny; stał w niedźwiedziach ubrany, na pół martwy, bo i zmęczony kilkodzielnym marszem, i naszczony całą tą łaskotliwą operacją. Adjutant przystąpił do niego z elegancją, mówiąc: „proszę, kolej na pana.“ Rzucił się do nóg generałów i przeproszał, uniewinniając się że był natenczas pijany. Generałowie zwązywszy na

nomji narodowej" zastrzegli sobie deputowani Dr. Figuly i baron Welchs ze względu na ten wniosek, przy rozprawach w pełnej Radzie państwa postawili pomiędzy innymi do traktowania przeznaczonymi i rzeczony przez wydział nieprzyjęty wniosek.

W Pradze zabroniono zbierania podpisów na adresie do papieża. Biskup koszycki w Węgrzech wydał list pasterski przeciw ustawie o szkołach ludowych.

Dotychczasowy rezultat wyborów we Węgrzech wykazuje przeważną ilość deputowanych ze stronnictwa Deakistów, których wybrano 19; z stronnictwa opozycyjnego 10.

Wschód. Wysoka Porta wystosowała okólnik do swych reprezentantów zagranicznych, w którym wyraża nadzieję, że pojednanie z Grecją przyczyni się do wzmocnienia powszechnego pokoju europejskiego. Ze względów oszczędności zniesiono niektóre konsulatory tureckie, a między tymi i konsulat w Medjolanie.

Nieprzychylnie usposobienie w Serbji dla rządów tureckich wzmagają się z dniem każdym. *Vidov Dan* w ostatnim numerze wypowiada, że Serbowie przejęci są duchem pokojowym, ale mówi zarazem, że rząd książęcy dosyć ma środków do rozporządzenia, ażeby prawom swoim nie dać upaść.

Niemcy. Baron Werther, poseł pruski przy dworze wiedeńskim, przybył do Berlina dnia 13. marca; przybył tam także w powrocie z Petersburga generał Sherman i zabawili dni kilka. Na posiedzeniu senatu związku północnego z dnia 13. b. m. wypierał się pan hr. Bismark powiedzenia swego, że „siła idzie przed prawem“ konstatuując, iż nigdy tego nie wyrzekł. Ministerjum wojny obradowało nad projektem założenia ubezpieczenia na życie dla wojskowych na podstawie ubezpieczeń wzajemnych.

Francja. Telegramy z dni 12 i 13. zajmują się samemi zaprzeczeniami puszczonych pogłosek lub sprośowaniami faktów, których zwykle nie podajemy, jeżeli uważane są jako pogłoski. *Temps* jedynie podaje jako pewną wiadomość, że interes kupna kościelnych dóbr włoskich, załatwił dom Fould i wspólnicy banku Credit Foncier.

Hiszpania. Na posiedzeniu Kortezów z dnia 12 b. m. przedłożył minister finansów projekt do ustawy dotyczącej przyjęcia pożyczki w ilości jednego miljarda realów. Dnia 13 b. m. większość zgromadzenia Kortezów uchwaliła konskrypcję 25 000 ludzi dla dopełnienia wojska narodowego, w przyszłości zaś odbywać się ma dobrowolne wciągnięcie w szeregi ochotników.

Kronika.

— Dnia 14. b. m. odbył się w sali ratuszowej ostatni odczyt przed świętami z rzędu wykładów naukowych urządzonych przez Towarzystwo naukowo-liter. Pan Tatmir skończył odczyty zajmujące i pouczające o najnowszych odkryciach geograficznych w ostatnich latach.

— Wieczorek muzyczny, urządzony przez Stowarzyszenie młodzieży handlowej d. 14. b. m. w niedzielę, po-

wiek jego podeszły, i uznawszy że dość wielką poniósł już karę, ułaskawili go i zostawili w towarzystwie wisielca pod borem. Myślni wyruszyli dalej. Szczególnym wypadkiem kontrmarsze przyprowadziły nas za dni kilka z powrotem do tego samego pałacu, gdzie rezydował pan Rządca. Trzeba było widzieć jak gościnnie nas nas przyjmował i jak dogadzał wszystkim naszym zachciankom. Pierwszy to raz byłem świadkiem egzekucji. Chociaż nie można mieć litości nad takim zbrodniarzem, jednakże przykro mi było, i aż nudności dostawałem. Z czasem przyzwyczaiłem się do tych niemilych widoków, a do życia obozowego to tak nawykłem, jak gdybym był w obozie urodzony. Raz tylko pamiętam zrobiło mi się rzewno — było to pod Kobylanką. Jako adjutant porucznik — odebrałem rozkaz noc całą chodzić od pikiety do pikiety do koła obozu. Noc była księżycowa, początek maja, cisza panowała; natura zaczęła rozsyłać balsamiczną woń, słowik po raz pierwszy zanucił. I żywo przypomniał mi się dom rodzinny, okolony cudnym angielskim ogrodem z mnóstwem słowików — i biedna matka, która w grobie leży — i pierwsza moja miłość — i dzieciaki wesole, swawolne, i cała moja młodość która uleciała bez powrotu i chwile szczęścia gdy ojcem zostałem. A moje pisklęta przedstawiały mi się sierotami, którym tak ciężko na tym świecie. W tej chwili gdyby kamień wpadł w serce, a pyzaty księżyc odbijał się we łzach moich, które w oczach zabłyśły. Ale rzewność ta trwała tylko ulotną chwilę. Żołnierz na pikiecie wrzasnął mi do ucha: „stój — Cebula,“ a ja zbu-

wiódł się bardzo. Szkoda tylko, że szczupły lokal Towarzystwa handlowej, nie mógł pomieścić liczniejszej publiczności, której i tak zebrało się około 200 osób.

— Rada miejska lwowska załatwiła budżet miasta Lwowa na r. 1869. Na wszystkie wydatki ogółem potrzebną jest suma 709.146 złr. Rada nie załatwiła dotąd sprawy rozpisania nowych wyborów, bo zawsze stał i staje na przeszkodzie brak kompletu, ile razy przyjdzie do rozpraw nad nowymi wyborami.

— *Wiadomości piśmiennicze.* „Gaz. Wiejska“ (dawniej Przegląd) i „Przyjaciel Domowy“ wychodzą teraz na przemian co tydzień. Wydawnictwo ich objął obecnie, jak już donosiliśmy, p. Karol Widmann. „Gazeta Wiejska“ zawiera krótkie artykuły wstępne o sprawach krajowych, zwięzły przegląd wypadków politycznych, dosłowną treść ważniejszych ustaw krajowych, wiadomości handlowe, przemysłowe i gospodarskie, kronikę krajową i zagraniczną.

Od 15 marca b. r. została jeszcze dodaną osobną rubryką dla spraw Rad powiatowych i gmin, celem zapewnienia luki, jaka powstała w naszym piśmiennictwie przez zawieszenie wydawnictwa pisma „Gminy“.

Niemniej też zawierać będą „Gazeta Wiejska“ zarówno jak i „Przyjaciel Domowy“ osobne rubryki dla spraw wszelkich stowarzyszeń, szczególnie zaś Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, przyjaciół oświaty ludowej, wzajemnej pomocy naukowej, towarzystw gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowych, zaliczkowych, pożyczkowych i t. p. z całej Polski. „Przyjaciel Domowy“ stanowi niejako fejtleton „Gazety Wiejskiej“ i zawierać będzie jak dotąd: Powieści, życiorysy, wspomnienia dziejowe, poezje, — osobny dział poświęcony naukom przyrodniczym, zastosowanym do gospodarstwa wiejskiego i domowego, wiadomości higieniczne i rozmaiteści. Wszystkie te działy będą zaopatrywane licznymi rycinami.

(IV.) Kalendarzyk pamiątkowy.

16. marca 1863 zginął śmiercią bohaterską pod Giebułtorem Fmkensztejn, Anglik. Tegoż dnia został zamordowany przez dziewczę moskiewską w Giebułtowie Seweryn Mieszkowski z Krakowskiego.

17. marca 1863 zginął śmiercią bohaterską pod Zagościem Mańkowski z Sandomierskiego w Krakowie umarł w skutek ran z pod Chrobrego Antoni Komocki. Tegoż dnia 1864 poniósł śmierć męczeńską na szubienicy w Zambrowie w powiecie Łomżyńskim Krystyn Bielski syn burmistrza. W Warszawie został rozstrzelany Jan Misieczuk. We Lwowie umarł w 76 roku życia Aleksander Chobrzyński b. kapitan w. mosk. emigrant, który brał udział w powstaniu r. 1863.

O Teatrze.

(Sob.) W Piątek 5. marca odegrano na dochód Heleny Szymańskiej dramat w 5. aktach p. t. *Diana de Lys* Aleksandra Dumasa (syna).

Jak wiadomo jest utwór niniejszy przerobiony z romansu Dumasa ojca — pomimo więc scen wielu pięknych i efektownych, wada główna tego dramatu jest właśnie ta, która we wszystkich podobnych powieści-dramatach ma miejsce. — Jedność działania, związek pojedynczych czynności, inne niezbędne warunki dobrego dramatu są zupełnie ignorowane.

dzony ze szczytu poezji musiałem najprościej w świecie odpowiedzieć: „Czosnek“. I gdyby różką czarodziejską zaklęty słowik umilkł, i zapach balsamu przemienił się w woń czosnku, i ja poeta zoczyłem się żołnierzem; a więc ukradkiem rękawem otarłem łzę i dalej jako żołnierz marsz marsz naokoło obozu.

5. maja przybyło do obozu naszego stukilkunastu ochotników. Po największej części rozbitki Lelewela. Mnie kazano porozdzielać ich między kompanie. Wziąłem się do tej roboty, zlustrowałem ludzi, i jakże serce mi nie zatętniło, gdy wśród nich spostrzegłem dobrego znajomego, przyjaciela i krewnego Kaliksta Ujejskiego. A szczerze jesteśmy z sobą spokrewnieni, bo przez Padlewskich przodków naszych męczenników Władysława i Zygmunta „Kalikście mój! dzisiaj należysz już do świętych sprawy naszej! Dzisiaj już nie ma ciebie między nami! Dzisiaj żyjesz tu na ziemi tylko w sercach naszych, a w niebie modlisz się za sprawę naszą, której tak dzielnie służyłeś od dziecka do śmierci!“ Kalikst Ujejski urodził się w Michałowce w obwodzie czortkowskim w roku 1838, z Piotra i Henryki z hrabiów Kozłobrodzkich. W latach dziecińczych osierocił, a jako sierota przeszedł po wszystkich cierniach, które wyrastają pod nogami sierot. Ale dusza jego była wyższa, miłość Ojczyzny zapełniła w sercu jego lukę jakiego sierota mieć musi. I tą miłością tylko żył, i dla tej miłości oddał się naukom matematycznym, aby wojskowo się kształcić, i jako żołnierz, ze szpon wrogów wydrzeć drogą mu Ojczyznę. Kalikst Ujejski przeczuwał, że żołnierz polski musi być zahar-

W roli tytułowej pokazała p. Szymańska swoje zdolności do ról tragicznych, charaktery gwałtowne oddaje ta artystka z przejęciem.

Teatr był dosyć napełniony.

Na dochód p. Kwiecińskiej odegrano 10. b. m. 1 akt z opery „Halka“, bagatelkę dramatyczną w 1. akcie Aurelego Urbańskiego p. t. „Po wystawie paryzkiej“ i operetkę „Chochlik“.

Pierwszy akt Halki ze zwykłym odśpiewano powodzeniem, do czego się szczególnie przyczynił dzwiczny, przyjemny i donośny głos p. Kwiecińskiej. Partja Halki jest jedyną prawie, w której p. Kwiecińska ma sposobność rozwinąć obszerną skalę swego głosu i dać dowody oczywiste swojej! długoletniej pracy i wytrwałości; nie szczęśliwym bowiem przypadkiem, nie szczególną sympatją publiczności, ani też innymi środkami promującymi zwykle młode talenta wspierana, ale raczej o własnych siłach wzniosła się ta artystka do stanowiska, z którego dumnie spoglądać może na przebytą ciernistą drogę zawodu swojego. Żałować tylko należy, że szczupły jest jej zakres działania na scenie tu-tejszej.

Bagatelka dramatyczna „Po wystawie paryzkiej“ jest najsłabszym niezawodnie utworem p. Urbańskiego. Brak zawiłania i żywej akcji jest szczególniejszą ujmą tej scenki, wziętej z życia codziennego; — są wprawdzie i zalety — dowcip, sytuacje komiczne, charaktery naturalnie wyprowadzone, — przemawiające za uznaniem tej komedyjki, a znając przytem utwory poprzednie p. Urbańskiego, jesteśmy zmuszeni niniejszy sądzić względnie.

Przez pomyłkę wyrzuciła Klara (p. Rom. Popiel) list miłośny, przeznaczony dla swego narzeczonego, przez okno, który szczęśliwym przypadkiem, sprzyjającym bagatelce dramatycznej dostaje się do rąk wielce komicznego panieca, Fonia Kukułki (p. Wilkoszewski). Tenże nie przeczuwając, że ma być bohaterem komedji, udaje się do domu Klary, wyznaje jej swą miłość i żąda ustnego potwierdzenia affektów martwo skreślonych na świstku. Klara, nie domyślając się że pisza własnoręcznie bilet zapraszający dla Fonia, nie wie jakim by sposobem uwolnić się od nieprzyjemnego gościa, który ni ztąd ni z owąd rości sobie jakieś pretensje.

Z tej nieprzyjemnej kolizji wyprowadza ją przybycie ojca, a później narzeczonego, który ostatni pociąga Fonia do odpowiedzialności. Kukułka chcąc być szlachetnym i nie kompromitować p. Klary przed narzeczonym, stara się wszelkimi sposobami, nie wyjawiając prawdy, uwolnić się od napastnika. Widząc nareszcie, że niczem nie potrafi zadowolić zaradczego Józefa, pokazuje kartkę, która wyjaśnia rzecz całą.

Wyborna gra artystów podnosiła sztukę.

Panna Popielówna i p. Wilkoszewski byli w swym żywiole.

Na zakończenie odśpiewano operetkę Stanisława Dunieckiego „Chochlik“. Muzyka przyjemna, dosyć obfita w arje, na przemian poważne i lekkie zjednała tej operetce dobre przyjęcie. Panna Kwiecińska z wszelką starannością odśpiewała partję Chochlika.

Czy p. Wajcówna nie może odśpiewać swej partji bez ciągłego uważania na takt kapelmistrza? — podobne nawyczki są wielkim uszczerbkiem dla śpiewaczki — i w nieprzyjemną obawę przerwy wprowadzają publiczność.

P. Wojnowski nie był przy głosie.

townym więc od dziecka hartował ciało swoje głodem, bezsennością, i dobrowolnymi forsownymi marszami Wojnę włoską uważał Kalikst Ujejski za przedburzę powstania naszego, więc w roku 1859 przez Stambuł udawał się w szeregi Garibaldeggo. W Stambule zaskoczyła go wieść o pokoju w Villa-franka; udał się więc do Paryża, gdzie się kształcił w zawodzie wojskowym, a celując w naukach miał nadzieję, że zostanie przyjętym do szkoły wojskowej w St. Cyr. Gdy z przyczyn od niego niezawisłych ta nadzieja ominęła go, zaciągnął się do legji cudzoziemskiej w Algierji, gdzie służąc dwa lata został podoficerem, w oddziale wybrańców (élite). Był to zaszczyt nie mały. Legja cudzoziemska składała się z desperatów, awanturników, żołnierzy wszelkich narodów, niesfornych i zapamiętałych, osiawiających po większej części w bojach we wszystkich częściach świata. Oddział zaś wybrańcy tej legji przyjmował tylko najdzielniejszych. Kto z tego oddziału w kilkudniowych marszach pod słońcem afrykańskim, wśród niewidomych zasadzek beduinskich, dał się na chwilę zwyciężyć głodowi, senności, albo wyczerpaniu wszystkich sił ludzkich, musiał wracać do pułku. Taki marsz jeden z najokropniejszych przeżył Kalikst Ujejski wśród nieustających prawie paroksyzmów febrji afrykańskiej. Trzeba do tego wiedzieć, że był wzrostu szczupłego, choć krępej budowy, i liczył w ówczas lat 20 zaledwie. Po rozwiązaniu pułku afrykańskiego, w którym służył w Algierji, wrócił w r. 1862. do kraju. (C. d. n.)

W piątek 12. marca przedstawiono komedię w 1 akcie „Pseudonim”, komedię z francuzkiego: „Talizman” i operetkę „Dziesięć cór na wydaniu”.

Szczególniejszą dźwignią komedijki Pseudonim było wprowadzenie osób powszechnie znanych na scenę. My zaś nie chcąc wychodzić z granicy krytyki dzieł talentu i myśli, ignorujemy zupełnie okoliczności, sprzyjające dobremu przyjęciu tego utworu we Lwowie, sądząc go według prawdziwej wartości i przymiotów jego.

Adam poeta (p. Szymański) przyrzeka święcie swojej żonie Helenie (p. J. Popielówna), że nigdy korzystać nie będzie z swojego talentu. Nie mogąc jednak oprzeć się pędowi swojego jenuzu, wydaje potajemnie pod obcym nazwiskiem ulotne poezje i kawałki sceniczne, które szczególną wielbicielek znachodzą w Klarze, żonie autora. Nie posadzając wcale o autorstwo męża swego, usilnem staraniem Klary jest, poznać ziemską powłokę dueha, z jej ideałmi tak spokrewnionego. W tym celu udaje się w dzień przedstawienia jednej z sztuk ubóstwionego autora do teatru, gdzie poznaje z nie małą uciechą w wymarzonem ideale swej fantazji własnego męża. Może wykrycie tajemnicy powoduje nieostrożność w opieczętowaniu listów Adama do dziennikarza Pióreczka (p. Doroszyński)... Dostyc na tem że widzimy przy końcu sztuki Adama klęczącego przed żoną swoją, z wyznaniem *mea culpa* na ustach — i otrzymującego zupełne przebaczenie za złamanie przysięgi. Z wątkiem sztuki byłibyśmy gotowi — obok tego jednak wprowadza jeszcze autor podłego i głupiego dziennikarza, pod nazwiskiem Pióreczko, który przyjmuje utwory pana Adama jako własne, pisze w jakiejś gazecie absurda niedzielne, które podług jego myśli są plodem pióra mistrzowskiego i przy tem wszystkim jest tchórzem *summo grado*.

Jak już z treści wynika, jest pomysł tej komedii — a może bałagotki, jeżeli koniecznie i utwory dramatyczne podlegają klasyfikacji — dosyć oryginalny. Charaktery pojedyncze jaskrawo nakreślone i działanie nacechowane konsekwencją tychże. Brak życia i werwy, przeciągłe dialogi między Pióreczkiem i Rębowiczem, przyćmiewają cokolwiek dobre strony tego utworu.

P. Szymański w roli Adama był mistrzem dla jednych, dziwnym dla drugich. Ci pierwsi twierdzą, że miał być penem Urbańskim *in propria persona* — inni znowu nie umiają sobie wytłumaczyć, dla czego p. Szymański tym razem podziękował opatrności za swoją dotychczasową powierzchowność i przemienił się jakimś cudownym sposobem w jakiegoś p. Nie-Szymańskiego.

Naszem zdaniem należy oddać p. Szymańskiemu zupełne uznanie, oddał bowiem rolę Adama odpowiednio charakterowi skreślonymu przez autora i przy tem wszystkim był nadzwyczaj oryginalnym i komicznym.

P. Doroszyński oddał rolę Pióreczka, jak na swoje siły, bardzo dobrze.

Talizman, komedijka w jednym akcie, naśladowana z francuzkiego, mogłaby być prawdziwym talizmanem dla autora zabezpieczającym go przed chetką pisania podobnych utworów — a co nas bardziej obchodzi, dla naśladowującego przed naśladowaniem drugich talizmanów. Pomijając smak estetyczny autora, i pomysł oryginalny, obrazujące delikatne uczucie publiczności, składa się to *curiosum* z samych wad i niedorzeczności, które mu nadają prawo stanąć w szranki i rywalizować o pierwszeństwo ze znaną z reputacji komedią „Dwa śluby”.

Publiczność ubawiła się grą pp. Linkowskiego i Wilkoszewskiego.

Wykonanie operetki komicznej „Dziesięć cór na wydaniu” przyczyniło się do całkowitego zapomnienia o jakiejś tam estetyce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad granicy d. 13 marca 1869.

Wiadomo prawie każdemu z ciekawych rolników, jak często stawiano wielkie nagrody za zkonstruowanie najlepszego pługa, wiadomo również, którzy za swój pomysł nagrodą uwieńczeni zostali, a imiona Kleyle, Zugmayer Knochu, Funsklawel, Wewerka, Sprengel, Rausome, Schwarz, Otto, Howard, Weckerlin, Fabst, Small, Bailey, Dombasle, Bella, Weisse, Palmer, Bosby i wielu innych, przypominają nam ludzi, którzy mniej lub więcej szczęśliwie prawa mechaniki do urządzenia jak najlepszego narzędzia tego rodzaju stosowali.

Kwestja ta dla rolnictwa nader ważna, dotycząca bowiem pierwszego narzędzia do każdej uprawy rolnej, nie została jednak nigdy w zupełności rozwiązana; pomimo, że wiele teoryj pięknych, znakomych myślicieli przeobrażało w czyn, dzielność geniuszu w próbach praktycznych dowiodły, dowody te jednak były nadto względne, by mogły zjednać narzędziu ogólne rozpowszechnienie.

Zanadto różne są naze wymagania, by wszystkim zarówno jedno i to samo narzędzie zadosyć uczynić mogło

Wymagania te zmieniają się w miarę odmiany fizycznych i chemicznych własności ziemi, sposobu uprawy tejże, stosunków klimatycznych etc. etc., tak dalece że śmiało powiedzieć można: niema do dziś dnia pługu uniwersalnego, któryby we wszystkich krajach i okolicznościach z równą korzyścią mógł być użytym.

Taką, gdyż inną być nie może, jest również konstrukcja ruchadła amerykańskiego, które w niedawnych czasach w Wielkopolsce i Prusach mocno się rozpowszechniło. W Wielkopolsce zowią je także ruchadłem Wrzesińskim, od miasteczka Wrzesni, w którym przez kowali miejscowych bywało sporządzane. (U Cegielskiego kosztuje 6 tal 9 zł. w. a.). Już na pierwszy rzut oka przemawia narzędzie to by go i u nas rozpowszechnić. Jestto ideał pojedynczości i konstrukcji silnej. Odkładnica lana lub kuta, bez wchrowatego wygięcia półrubowego, lemiesz łatwy do odjęcia, stawidło do zmian szerokości i głębokości pojedyncze, sposób regulowania niem nadzwyczaj łatwy do pojęcia, wyszczególniają narzędzie to od innych i z czystem sumieniem zalecać można jak najsilniej najszybsze jego rozpowszechnienie do orki w ziemiach lżejszych i pulchnych, skiba bowiem narzędziem odwalona łamie się i kruszy, przygotować zatem można niem rolę pod zasiew doskonale. Ciężej już postępuje ruchadło wzmiankowane w ziemiach z natury zwiertych, a na nowinach do zdzierania darni użyć się wcale nie da, orka bowiem w tym ostatnim razie ma być wykonaną pługami o odkładnicach długich, których łagodne wygięcie wchrowate dozwala skibie regularnego przewrotu bez naruszenia zwiertyości.

Ze ruchadło to jest bezkoleśnem, niech nas wcale nie zraża, własność ta tem bardziej powinna nas zachęcać do użycia tego narzędzia, cały bowiem efekt siły pociągowej zostaje zużyty li tylko do orki, a nie potrzebne opory, z którymi się spotykamy przy pługach kolesnych, jako to: tarcie obrotowe na obwodach kółek które czasami nawet oranie niemożliwym czyni, tarcie czopowe na osiach, do którego złagodzenia jesteśmy zmuszeni używać smarowidła, znikają tu w zupełności. Nie zwracajmy uwagi na pomrukiwania niechętnych wszelkim ulepszeniom: „koly teper nowi płuhy nastaly to i chlba ne bude”, przystąpmy odważnie do dzieła, a wkrótce zniknie nieszczęsny zabobon, który dotąd kraj nasz biedny w dalekim trzyma zacofaniu, i nie da przez swą gęstą mgłę korzystać z promieni światła, któremi się ludzkość gdzieindziej pociesza. Potrzeba tu trochę inteligencji i silnej woli, a wkrótce przywykną formalnie do nowego narzędzia, a w kął pójdą dawne czasy i kieszenie gryzy. Podobne trudności są tak powszechne i przy sposobności zaprowadzenia czegokolwiek nowego powtarzające się, że powinniśmy się z nimi już raz ostrzeżać, i pojąwszy nasze powołanie, iż jesteśmy (tego nie wiem) być powinniśmy przewodzcami ludu na drodze postępu i oświaty w czasach nieszczęsnych, w których inne stany do tego wyłącznie przeznaczone, powołania swego się wypierają, lub go nie wykonują, bądź dla celów osobistych, których dopięcie na wprost przeciwnie drodze upatrują, bądź iż zatrudnieni w walce ciągłej o istnienie materialne, nie posiadają dostatecznych zdolności i natchnienia, by z sztandarem światła kroczyć na czele ludu na drodze postępu.

Nie mamy się zatem czego spuszczać na pomoc innych, raczej starajmy się, by zagnieżdżeni w naszym kraju szerycciele ciemnoty i zabobonów, nie wzrosli przy silnej propagandzie z północy w taką potęgę, iżby wypadkowa z dwóch przeciwnych a nierównych sił, nie wypadła na ich stronę, pociągając nieszczęśliwy naród jako owcę, która z cichą nieświadomością patrzy na swego oprawcę ku wiecznej zagładzie.

— **Pokłady węgla na wschodzie Galicji.** Przy tylu nowo zawiązujących się bankach dla popierania rolnictwa i przemysłu w naszym kraju, naturalne siły Galicji nabierają niezmierniej wartości. Na kończynach zachodniej części kraju kopalnie węgla w Jaworznie znalazły już bardzo możnych eksploatatorów. Wschodnia część kraju wszakże posiada może jeszcze daleko większe pod tym względem skarby. O ile dotąd rozmierzono i skontatowano, na północnym wschodzie ode Lwowa, ciągną się na kilka mil kwadratowych pokłady węgla brunatnego po pod Złoczów, Podhorce, Hucisko-Podhorce, Jasionów, Dubie, Olesko i Hucisko-Olesko. Na północ zaś ode Lwowa pokłady takiegoż samego węgla również na kilka mil kwadratowych rozciągają się od Zawadowa po pod Mokrotyń, Skwarzawę starą i Nową, Glińsko Rudę, Kamionkę wołoską, Potylicz, i gdyby poszukiwania górnicze zechciano poprowadzić z należytą gruntownością, to pokazałoby się może, że oba te pola zostają ze sobą w związku. Węgiel z tych pokładów jest wolny od siarki i zostawia stosunkowo bardzo mało popiołu. Przydaje się tedy doskonale nietylko do grzania lokomotyw kolejowych, ale i kotłów parowych w zakładach fabrycznych tak rolniczych jak i często przemysłowych, jako to w gorzelniach, cukrowniach i tp., gdzie para służy za głównego motora, a uawet z korzyścią mógłby być użyty do opalania pomieszkań i powstrzymać wycieńczenie kraju pod względem drzewostanu lasów, coraz bardziej niszczących pod nieubłaganą siekierą spekulantów. Eksploatacja na miejscu jest tania, i

niema konkurenta, ho kopalnie Jaworzniańskie są na drugiem końcu kraju o 50—70 mil odległości. Za parę miesięcy będzie w ruch puszczone kolej lwosko-brodzka i krasnieńskozłoczowska; do r. 1870 gotową będzie kolej do Podwoleczysk, a za parę lat przyjdzie zapewne do bezpośredniej komunikacji między Galicją a Kijowem z jednej, i Galicją a Warszawą z drugiej strony, a wtedy tysiące milionów centnarów węgla, spoczywającego dziś pod powierzchnią obw. żółkiewskiego i złoczowskiego, znajdzie spożytkowanie w przedsiębiorstwach przemysłowych, które wzdłuż tych linii powstaną. A szczególnie bezdrzewnemu Podolowi z tej i tamtej strony kordonu, otworzy się źródło taniego środka opałowego, bo pokłady złoczowsko-brodzkie przylegają do linii kolejowych. Obecnie kopalnie te, zostające pod auspicjami tak zwanego Gottessegengewerkrchaft, są w kilku miejscach nadpoczęte i po górnictwem ubezpieczone

Ostatnie wiadomości.

Telegram z Rjeki (Fiume) donosi o uroczystem przyjęciu tamże cesarza. O godzinie 10. przybył Najj. Pan, i witany był przez masy ludności okrzykiem *eviva* i *eljen*. Czynią wielkie przygotowania do iluminowania miasta i portu.

Debatte podaje następujące, jakoby ze źródła bardzo wiarogodnego otrzymane oświadczenie prezydenta ministerjum węgierskiego, hr. Andrassy: Miał on wyrazić się, że kiedy obecny system rządowy dotknął tylko z lekka feudalistów i ultramontanów, to on, hr. Andrassy, gdyby był na miejscu hr. Beusta, osmagałby ich różgami.

Berlin dnia 14. marca. Król konferował dziś przed południem dosyć długo z przybyłym z Wiednia do Berlina br. Wertherem.

Paryż dnia 14. marca. Laguerroniere wiezie z Paryża do Brukseli depezę, wyjaśniającą zapatrywania rządu francuzkiego na kwestję kolei żelaznej.

Public zaprzecza, jakoby rząd francuzki udzielił innym mocarstwom jakich wskazówek co do kwestji belgijskiej.

	Płaca		Zadaja	
	w. a.	zł. ct.	w. a.	zł. ct.
CENNIK GIEŁDY				
we Lwowie dnia 15. marca				
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	219	75	220	75
Kolei Lwow, Czern.	184	75	185	75
Banku hypot. galic.	86	00	87	00
Papierni Czarnańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. m. k.	81	15	81	65
Tow. kred. gal. w. a.	77	30	77	80
Banku hypot. galicj.	90	50	91	00
Galic. Zarządu kredytów włościan	91	50	92	50
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	70	75	71	25
ditto W. ks. krakow.	00	00	00	00
ditto Ks. bukowińsk.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866.	101	23	102	25
Pierw. kol gal K. L. I. em.	00	00	00	00
ditto ditto II. em.	93	30	93	00
ditto ditto Lw. Czern. I. em.	79	00	79	00
ditto ditto ditto II. em.	87	00	87	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	72
Dukat cesarski	5	77	5	83
Napoleon'or	9	85	10	00
Półimperyal rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
ditto papierowy ditto	1	64	1	65
Banknoty pol. za 100 zł pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	00	122	00

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 15. marca.

	zł.	kr.
5% Metaliki	62	80
z procent z maja i lipada	62	80
5% Pożyczka narodowa	70	30
Losy pożyczki z roku 1860	102	70
Akcje banku wiedeńskiego	725	00
„ „ kredytowego	298	10
Londyn 10 funtów szterlingów	124	00
Srebro	121	50
Dukat pojedynczy	5	83